



The Holy See

*Homilia Papieża Franciszka
na rozpoczęcie Zwyczajnego Konsystorza Publicznego*

Bazylika św. Piotra, 14 lutego 2015 r.

[Multimedia]

Drodzy Bracia Kardynałowie!

Kardynałstwo jest oczywiście godnością, ale nie honorową. Wskazuje już na to określenie «kardynał» przywołujące na myśl włoskie «zawias, punkt oparcia, podstawę» [wł. *cardine*] a więc nie jest to coś drugorzędnego, dekoracyjnego, co skłaniałoby do myślenia o odznaczeniu, ale podpora, punkt oparcia i ruchu, istotny dla życia wspólnoty. Jesteście «podstawą» i jesteście *inkardynowani* do Kościoła Rzymu, który «*przewodzi całemu zgromadzeniu miłości*» (Sobór Wat. II, Konst. dogm. o Kościele *Lumen gentium*, 13; por. św. Ignacy Antiocheński, *List do Rzymian*, Prolog).

W Kościele każde przewodniczenie wywodzi się z miłości, powinno być sprawowane w miłości i ma na celu miłość. Także w tym Kościół, który jest w Rzymie, odgrywa rolę przykładową: tak jak on przewodzi w miłości, tak każdy Kościół partykularny jest wezwany, aby na swoim terytorium przewodzić w miłości.

Dlatego sądzę, że «Hymn o miłości» z Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian może być motywem przewodnim tej uroczystości oraz waszej posługi, zwłaszcza dla tych z was, którzy dziś stają się członkami Kolegium Kardynalskiego. Dobrze będzie, jeżeli pozwolimy się prowadzić, ja jako pierwszy, a wy wraz ze mną, natchnionym słowom apostoła Pawła, zwłaszcza fragmentowi, w którym wymienia on cechy miłości. Niech pomaga nam w tym słuchaniu nasza Matka Maryja. Ona dała światu Tego, który jest «*Drogą najdoskonalszą*» (por. 1 Kor 12, 31) — Jezusa, Miłość wcieloną; niech nam pomoże przyjąć to Słowo i zawsze podążać tą Drogą. Niech nam pomaga swoją macierzyńską postawą, pokorną i łagodną, gdyż miłość, dar Boga, wzrasta tam, gdzie jest pokora i łagodność.

Św. Paweł mówi nam przede wszystkim, że miłość jest *«cierpliwa»* i *«łaskawa»*. Im większa staje się odpowiedzialność w służbie Kościoła, tym bardziej powinno poszerzać się serce, według miary serca Chrystusowego. *Cierpliwość* jest w pewnym sensie synonimem katolickości: oznacza umiejętność kochania bez granic, ale zarazem wierność w szczególnych sytuacjach i poprzez konkretne gesty. Miłowanie tego, co jest wielkie, bez zaniedbywania tego, co małe; miłowanie rzeczy małych w perspektywie wielkich, gdyż: *«Non coerceri a maximo, contineri tamen a minimo divinum est»* [Być nieogarnionym przez największe, a jednocześnie mieszkać w najmniejszym boską jest rzeczą — św. Ignacy Loyola, *Imago*]. Umieć miłować poprzez gesty łaskawe. *Łaskawość* jest niezłomnym i stałym zamiarem miłowania zawsze i wszystkich, także tych, którzy nas nie miłują.

Następnie Apostoł mówi, że miłość *«nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą»*. Jest to naprawdę cud miłości, ponieważ my, ludzie — wszyscy i na każdym etapie życia — jesteśmy, na skutek naszej natury zranionej grzechem, skłonni do zazdrości i pychy. Także osoby obdarzone godnością kościelną nie są wolne od tej pokusy. Drodzy bracia, właśnie z tego względu może w nas jeszcze bardziej przejawiać się Boża moc miłości, która przemienia serce tak, *«że już nie ty żyjesz, lecz żyje w tobie Chrystus»*. A Jezus jest całą miłością.

Ponadto miłość *«nie jest bezwstydną, nie szuka swego»*. Te dwie cechy wskazują, że ten, kto żyje w miłości, nie jest skoncentrowany na sobie. Człowiek egocentryczny siłą rzeczy nie ma szacunku i często nie zdaje sobie z tego sprawy, ponieważ *«szacunek»* jest właśnie zdolnością do liczenia się z drugim, uwzględniania jego godności, jego kondycji, jego potrzeb. Osoby egocentryczne nieuchronnie zabiegają o swój interes, i wydaje się im, że jest to normalne, niemal obowiązkowe. Ten *«interes»* może być również skrywany pod pozorami szlachetnymi, ale zawsze kryje się za nimi *«własny interes»*. Natomiast miłość sprawia, że nie jesteś już skupiony na sobie i umieszcza cię w prawdziwym centrum, którym jest jedynie Chrystus. Wówczas możesz rzeczywiście być osobą szanującą innych i wrażliwą na ich dobro.

Św. Paweł mówi, że miłość *«nie unosi się gniewem, nie pamięta złego»*. Pasterzowi żyjącemu w kontakcie z ludźmi nie brakuje okazji, by się rozżłościć. A może jeszcze bardziej grozi nam gniew w relacjach między nami, współbraćmi, gdyż w istocie to nam mniej można wybaczyć. Także w tym wypadku miłość i tylko miłość nas wyzwala. Uwalnia nas od niebezpieczeństwa reagowania impulsywnie, mówienia i czynienia rzeczy złych; a nade wszystko uwalnia nas od śmiertelnego niebezpieczeństwa gniewu, *«tłumionego»* w sercu, który sprawia, że rozpamiętujemy doznane krzywdy. Nie, to jest niedopuszczalne u człowieka Kościoła. O ile można wybaczyć chwilowe zagniewanie, które natychmiast przechodzi, o tyle nie można wybaczyć żywienia urazy. Niech Bóg nas od tego zachowa i wyzwoli!

Apostoł dodaje: miłość *«nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą»*. Osoba powołana w Kościele do posługi rządzenia musi mieć silne poczucie sprawiedliwości, tak aby wszelka niesprawiedliwość była dla niej nie do przyjęcia, nawet gdyby mogła przynieść

korzyść jemu lub Kościołowi. A jednocześnie «współweseli się z prawdą» — jakże to piękne wyrażenie! Człowiek Boży jest zafascynowany prawdą i znajduje ją w pełni w Słowie i w Ciele Jezusa Chrystusa. On jest niewyczerpanym źródłem naszej radości. Oby lud Boży zawsze mógł widzieć u nas stanowcze potępienie niesprawiedliwości i radosną służbę prawdzie.

Wreszcie miłość «*wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma*». Tutaj w czterech słowach zawarty jest program życia duchowego i duszpasterskiego. Miłość Chrystusa, rozlana w sercach naszych przez Ducha Świętego, pozwala nam tak żyć, takimi być: ludźmi zdolnymi zawsze wybaczać; zawsze obdarzać zaufaniem — bo pełnymi wiary w Boga; zdolnymi zawsze budzić nadzieję — bo pełnymi nadziei w Bogu; ludźmi umiejącymi cierpliwie znosić wszelkie sytuacje i każdego brata czy siostrę, w jedności z Jezusem, który z miłością znosił ciężar wszystkich naszych grzechów.

Drodzy bracia, wszystko to nie pochodzi od nas, ale od Boga. *Bóg jest miłością* i tego wszystkiego dokonuje, jeśli jesteśmy otwarci na działanie Jego Świętego Ducha. Powinniśmy zatem być *inkardynowani* i *posłuszni*. Im bardziej jesteśmy inkardynowani do Kościoła, który jest w Rzymie, tym bardziej powinniśmy stawać się posłuszni Duchowi Świętemu, aby miłość mogła nadawać kształt i sens wszystkiemu, czym jesteśmy i co czynimy. Inkardynowani do Kościoła, który przewodniczy w miłości i posłuszni Duchowi Świętemu, który rozlewa w naszych sercach miłość Bożą (por. Rz 5, 5). Niech się tak stanie!